

JASEŁKA

"Przyjdzie do Ciebie"

Osoby:

Reporter
Szewc
Franek
Kobieta z dzieckiem
Handlarze
Kramarka
Żebraczki
Panie
Głos I i II

Muzyka podkład świąteczny Zatrzymaj się na chwilę /Duval/

Nikt dziś nie ma czasu, każdy goni szczęście,
Na koniec zostawia to, co najważniejsze.
Stój, człowieku!! Zatrzymaj się na chwilę!
Uciszmy na moment rozpędzony bieg naszych minut,
Godzin i dni, naszych słów i myśli,
Aby się wsłuchać...

Ludzie!!! Słyszycie?! Bóg jest na ziemi!!!

A ludzie sprzedają i kupują, bawią się i pracują,
Kochają i nienawidzą...
Jakby nic się na świecie nie zmieniło...

*/refleksje nad Świętem Bożego Narodzenia, w: Boże Narodzenie,
Materiały zebrane przez Ośrodek Katechetyczny w Warszawie,
Warszawa 1995r./*

Muzyka refleksyjna

Reporter: Małe, zapadłe miasteczko, pośrodku mała, lepiej wyposażona kamienica, a w niej bogato wyposażona sala zajazdu. Słychać muzykę, a przez niezastłonięte okna widać tańczące pary, wypełniające całą salę.
W wilgotnej suterenie mieszka szewc. Ma biedną, ciasną izdebkę. Gdy spojrzy przez okno widzi tylko nogi przechodniów.

Smutne było życie szewca. Po śmierci żony i dzieci, samotny jak palec. Niczego od życia się nie spodziewał, na nic nie czekał prócz śmierci. I teraz w mroźne, grudniowe popołudnie siedział przy oknie i myślał. W głębi serca odczuwał coraz większą tęsknotę, gdy patrzył po pracy na ulicę, na przechodzące ludzkie nogi. Nie spostrzegł, że drzwi jego pokoiku otworzyły się i zjawił się ktoś całkiem nieoczekiwany.

Franek: Jak się macie, Walenty
Reporter: Poderwał się z siedzenia, a blade oczy utkwiał w przybyłego gościa.
Szewc: A, to ty, Franku

Reporter: *Przysunął trzynożny stołek by sobie usiadł.*
Franek: Siedzicie tu , na ulicy nikt was nie ujrzy. Wyszlibyście na rynek.
Jak tam pięknie. Boże Narodzenie się zbliża, choinki, radość w sercach ludzkich, że aż chce się żyć.
Szewc: Nie mnie, nie mnie...
Franek: Czyście chorzy, powiedzcie, może posłać po lekarza.
Szewc: Muszę umrzeć, bo i co mi z życia. Dla kogo? Rozpaczam całymi dniami, nie widzę celu.
Franek: Dla kogo żyć? Dla Boga! Wiem, wiem, nieszczęście, ale trzeba wam wiedzieć, że jest ono przed dniem radości.
Szewc: Nie znajduję już jej, dla mnie tylko żal i ból.
Reporter: Pochylił się jeszcze bardziej, przygarbił plecy, a dwie duże łzy potoczyły się po wynędzniałej twarzy.
/zza okna dobiegają dźwięki tanga/

Muzyka

Szewc O, popatrz , bawią się ludzie. Mówię ci, oni mają po co żyć.
Handlarze Choinki, świeczki, choinki, świeczki.
/Przed oknami sutereny przebiegają mali handlarze sprzedający świąteczne drzewka. Szewc nie zwraca już na to uwagi./
Franek I dla tych tam na górze szczęście, a ty szczęście znajdziesz tu.
Do zobaczenia.
Do jutra. Jutro odwiedzę Cię.
Reporter Rzucił na stół książkę w grubych, wytartych, choć pozłacanych oprawach.

Szewc patrzył obojętnym wzrokiem na ten podarunek. Drżącą ręką pochwycił książkę, dawno już nic nie czytał. Otworzył ją i zaczął się wpatrywać w szeregi równych liter. Czytał. Początkowo szło mu to opornie, ale wkrótce tak się zaczytał, że zapomniał o wszystkim. Twarz zaczęła przybierać dziwny wyraz, zaświecił lampkę, gdy mrok napęlniać zaczął izbę i przy kopącym jej płomyku głośno czytał.

Niektóre zdania powtarzał głośno.

Szewc Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli. Czyńcie dla ludzi to, co chcielibyście aby wam czynili. Miłujcie się wzajemnie. Nie miłujcie słowem ani językiem, ale uczynkami i prawdą.

/Podkład walca/

Reporter Z piętra dolatywała wciąż muzyka walca. Stary człowiek wtulił twarz w rękę i rozważał. Głośna muzyka nie chciała zagłuszyć głosu serca.
Serce biło tak, jakby miało pęknąć. Czuł, że coś się w nim dzieje, że w głębi jego duszy dokonuje się jakiś przewrót.
Szewc Panie, dopomóż mi.
Reporter Szeptem zapomniane słowa modlitwy.
Szewc Panie, czy Ty naprawdę przyszedłeś na ten świat? spójrz na moją nędzę.
Czyś Ty uszczęśliwił ludzkość całą? Chryste, czemu nie przyjdiesz do mnie, czemu nie zajrzysz do mojej nędznej, wilgotnej nory. Chryste, czyś Ty tylko Bogiem burżujów, bogaczy? tych tam bawiących się i pijanych? Boże.
/Kurczowo przewraca kartki Ewangelii./
Czyta –
Szewc "Kto przyjmuje jednego z braci moich najmniejszych mnie przyjmuje."

Reporter W duszy starca odezwały się jakieś wspomnienia dziwne. Należał kiedyś do tych co się bawili, do tych, którzy nie znali nędzy, ale czy kiedyś był szczęśliwy? Muzyka, którą słyszał nie uszczęśliwiła go na długo. Zza okna dolatywały głosy kolędowej melodii

/"Dzisiaj w Betlejem..."/

Szewc Kto przyjmuje jednego z braci moich najmniejszych, mnie przyjmuje. Kto chce być pierwszym, będzie ostatnim.

Reporter Szewc wyjrzał przez małe okno swojej izdebki. Na ulicy stały drżące z zimna i bose dziewczynki. Ochryplym głosem śpiewały kolędę, wyciągając rękę po jałmużnę.

/"Przybieżeli do Betlejem pasterze..."/

W tej chwili podjechała dorożka, wysiadła z niej bogata, dobrze ubrana pani. Dziewczynki wyciągnęły ręce

Dziewczynki /głos z ulicy/

Ratuj, Pani, na chleb, na buty.

Pani Czy to nie ma policji żeby takich żebraków zbierała z ulicy?

Reporter Potrafiła gwałtownie dziewczynki, aby powitać oczekującą ją damę. Szewc patrzył jak po bladej twarzy dzieci płynęły dwie łzy.

Pani Czy tu nie ma policji?! Co się tu dzieje?!

Tu jest pełno żebraków i nikt się tym nie interesuje!!

Zabrać ich stąd! Wezwać policję!!

Szewc Kto by przyjął jednego z tych najmniejszych, mnie przyjmuje. Boże, czyś Ty doprawdy objawił swe prawdy ludziom?

Reporter Szewc wybiegł z izby na ulicę i sprowadził dziewczynki do izby. Dał im ciepłej herbaty, a potem długo czytał strony Pisma Świętego o stajence, o żłobku, o Jezusie.

/Ewangelia wg św. Łukasza/

Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Pородziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich Anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak, że bardzo się przestraszyli. Lecz Anioł rzekł do nich: „nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz „Pan a to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. Nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2,6-14)

Reporter Dziewczynki to płakały, to śmiały się na przemian, słuchały i nie rozumiały. Gorąca herbata i chleb pokrzepiły je. Pocałowały dłoń dziękując za poczęstunek starcowi, na koniec dostały buty przygotowane na sprzedaż i odeszły. Szewc usiadł znowu przy oknie i patrzył. Z drugiej strony ulicy nadchodzi jakaś kobieta z dzieckiem. Stanęła przed oknami sutereny. Walenty widzi, jak wiatr szarpie jej chustę, ujrzał zziębniętą twarz. Wyjrzał i zaprosił do izby.

Kobieta Męża wzięli do wojska, z dzieckiem nie chcieli przyjąć na służbę. Jakaś staruszka użyczyła noclegu, lecz nie mam co jeść, a dziecko ledwie żyje.

Szewc Zjecie coś ze mną, z mojej wieczerzy, odpocznijcie i ogrzejcie się.

Reporter Podzielił się z kobietą swoją wieczerzą, patrzył z radością, jak jadła. Zaczął bawić się z dzieckiem. Niezbyt mu to szło. Jednak dziecko polubiło go.

Czuł , że jakiejś inne życie w niego wstępuje. Otworzył kufer z odzieżą po nieboszczce i część zawartości oddał kobiecie.

Kobieta Niech wam Bóg błogosławi, niech was Bóg nagrodzi, niech przyjdzie w ten dzień wigilijny.

Reporter Kobieta odeszła, Walenty zaczął krzątać się po izbie, ale oto nowe wydarzenie przykuło jego uwagę. Ze sklepiku wracała straganiarka. Spieszyła się na wigilię. Zmęczona postawiła kosz na ziemi. I odpoczywała. Małe żebraczki chwyciły jabłko z koszyka. Dobiegła, chwyciła jedną z nich za włosy i zaczęła go okładać pięścią. Walenty wybiegł na ulicę.

Szewc Nie bijcie, to biedota.

Reporter Kramarka puściła dziewczynkę zdyszana.

Kramarka Złodziejka!

Szewc Biedna dziewczyna.

Reporter Zapłacił za parę jabłek i podał je dziewczynkom.

Szewc /do dziewczynek/
 Źle zrobiliście, proście o przebaczenie. Chrystus zabrania kradzieży. Dziś Chrystus w Betlejem się narodził.

Reporter I zaczął mówić o miłości Chrystusa do dzieci. Dziewczynki podziękowały straganiarce

Dziewczynki Już nie będziemy, babuniu.

Kramarka I ja mam wnuków takich jak wy, dobre są, choć biedne.

Reporter Zaczęła opowiadać o swoich wnukach. Chciała już odejść, schyliła się po kosz

Dziewczynki Pozwól babciu, my poniesiemy.

Reporter Poszli razem wesoło rozmawiając. Szewc patrzył za nimi, potem ociągając się wszedł do izby. Lampa już gasła, usiadł na łóżku, oparł się na dłoniach, zapatrzył się w kąt i coś jakby w nim drgnęło. W izbie zamajaczyły jakieś cienie, a głos cichy z dala wołał.

Głos I Walenty, poznajecie mnie?

Reporter Walenty nie przestraszył się, na środek wyszły obdarte dziewczynki, wysunęła się kobieta i straganiarka. Zatrzymali się na chwilę w smudze światła padającego od piecyka i odeszli.

Głos I Zrozumiałeś, że to Ja byłem?

/"Wśród nocnej ciszy..."/

Reporter Szewc przetarł oczy. Drżącymi rękami zapalił przygasłą lampkę. W kręgu światła leżało Pismo Święte. Przewracał je i czytał.

Szewc Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść. Pragnąłem, a napoiście mnie. Nie czytał już, zamyślił się i modlił.

/Słysząc kolędę "Cicha noc.."/

Głos II Panie, czym zasłużyłem sobie, żeś się narodził w mym sercu, że wypełniłeś dom mój radością, że przejrzałem. Dzięki Ci, że w świetle gwiazdy betlejemskiej dałeś mi poznać jak wielki jest grzech obojętności dla nędzy ludzkiej.

Rodzi się Bóg bogaczom, co berło dźwierzą i trony.
 I ty,, co z nędzy płaczą, cierniowe niosąc korony.

Rodzi się ni e w pałacach, lecz w lichej, zimnej stajence.
 Byśmy nie stygli w pracach, służąc Mu duszą i sercem.

Rodzi się Bóg cierpiącym, co życie nimi pomiata,
 Aby szli zawsze wierzący, po cierniach tego świata.